*N*er 73. ROK 1834. PIĄTEK 28 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna w raz z Rozmaitościami kosztuje Złp. 12. miesięczna Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Syxta P.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Bogdal.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7 27	„ 3, 471	— 0,9	— 5,5	Pn. Zachodni średni	Pochmurno	Snieg
12	„ 3, 754	† 0,9	6,0	„ „	„ „	
27 3	„ 4, 074	† 0,6	8,3	„ „	„ „	Snieg
9	„ 4, 667	— 0,9	— 7,7	„ „	„ „	

Gazeta Krakowska jak dotąd wychodzić będzie i na przyszłość prenumerata kwartalna w raz z Rozmajtościami kosztuje zlp. 12. Oddzielnie Rozmajtości prenumerujący płaci kwartalnie zlp. 5.

Część Nieurzędowa.

NIEMCY.

Gazeta Aszafenburgska donosi: Niedawno otrzymaliśmy ze wszystkich stron Ameryki wiadomości o tutejszych i sąsiednich emigrantach. Uwolnili oni wielu rodziców i przyjaciół od trwogi względem losu drogich onym osób, ponieważ wielu było w podróży podczas strasznych burzy jesiennych i zimowych. Niepodobna opisać, jak wiele osób, szczególniéj kobiet, które w całém życiu zaledwie Men przebyły, ile wycierpieć musiały w tych dniach strasznych. Hrabia Leo, czyli Proli, znany członek sekty, który w Offenbach do dziś dnia niepojęte rzeczy robił, znalazł cel swoich ziemskich podróży, albowiem utonął w rzéce Missuri. Bardzo rozmaity jest los innych emigrantów w tym obszernym kraju. Mieszkańcy w środku kraju cierpią niedostatek wszystkich potrzeb do życia. Nie ma tam ani łóżek, ani sprzętów, ani innych rzeczy, bez niezmiernych cen. Kukurydza jest chlebem i mięsem, na śniadanie i objad. Lepiéj się dzieje blisko miast, a nierównie lepiéj na zaludnionych już brzegach rzék amerykańskich. Mieszkańcy (Anglicy) są zimni i odrażający; nieszczęśliwy niech się nie spodziewa ani ich udziału, ani pomocy, jeźli ich nie może pieniędzmi ująć. Bardzo mało jest szczęśliwych, wszystkich serca zalewają się krwią na wspomnienie niemieckiéj ojczyzny.

(G. L.)

PRUSSY.

Z Berlina 22 Marca.

Rząd tutejszy ogłosił także w dniu dzisiejszym patent, dotyczący wzajemnego wydawania osób, któreby dopuściły się przewinień politycznych, a pochodziły z prowincji niegdyś polskich, a dziś pod rządem trzech sąsiednich krajów zostających. *(G. Wroc.)*

FRANCJA

Paryż 12 Marca.

W dniu wczorajszym wniósł minister spraw wewnętrznych projekt do prawa względem potwierdzenia summy dodatkowéj 1,500,000 fr. na wydatki tajemne.

W liście pisanym z Rouen czytamy: «Czeladź w farbierni w Maromme, opuściła swoje warsztaty. Z tego względu trzeba się obawiać, ażeby za ich przykładem nie poszła fabryka przędzielni, w któréj czeladź tkacka 15 godzin dziennie pracować musi. Gdyby to nastąpiło, ta okoliczność pociągnęłaby za sobą bardzo ważne wypadki, gdyż liczbę czeladzi w departamencie niższéj Sekwany i okolicach Rouen, podają na 60,000. Dotąd, czeladź ta nie okazała bynajmniéj symptomatów politycznych.»

W dniu dzisiejszym na posiedzeniu izby deputowanych bronił minister Guizot projektu do prawa o towarzystwach politycznych, — radzi, ażeby Francja tak sobie w tym względzie jak Anglja w r. 1798 postąpiła.

Piszą z Aldudes (z Hiszpanji) pod d. 3 Marca co następuje: W dniu wczorajszym wojska zebrane w Pampelunie, 10,000 wynoszące, musiały ponowić przysięgę na wierność Królowéj Izabelli II. Toż samo władze administracjine i sądowe wykonały. — Zapewniają tu, że jenerał Quesada ogłosił przebaczenie dla wszystkich powstańców, pod następującémi warunkami: — 1) Podofficerowie i żołnierze, mają się natychmiast oddalić od powstańców, lub też służyć przeciąg 6letni w wojsku rządowém; 2) Officerowie bez różnicy stopnia, mogą sobie miejsca

schronienia obrać za granicą, gdzie będą swój żołd najregularniéj pobiérać. — Wielu politycznych jeńców, zostało na rozkaz Vice-króla Quesady na wolność wypuszczonych, pomiędzy innémi żona znanego dowódzcy powstańców Zumalacarreguy. Dama ta, przybyła już do Elicondo. Mówią, że mąż jéj znajduje się teraz w Samguena lub Sagestibelca. — Pułkownik Erazo, który był zbiegł z Francji, ma się teraz znajdować w dolinie Bastanu.»

Don Carlos miał napisać do jenerała Isidoro, którego chciał mieć na swojéj stronie, następujący list: — «Nicolas Isidoro! Przypominam sobie zasługi któreś mi w różnych okolicznościach uczynił był; teraz nadszedł czas w którym mnie ty dowieść musisz, że one niezmyślonémi były. Jestem prawym królem i następcą mojego ukochanego brata ś. p. Ferdynanda VII; rozkazuję tobie, iż skoro niniejsze pismo rąk twoich dojdzie, masz mnie za takiego (Króla) uznać i również w tém xięstwie za panującego ogłosić, które usługi będą przez nas sowicie wynagrodzone.» *Ja Król.* (G.R.P.)

Onegdaj na prelekcji professora Orfila w wydziale lekarskim, nastąpiły znowu niespokojności. Przed wnijściem professora do sali, zaczęli niektórzy z uczniów nucić sobie «La Parisienne» lecz w krótce śpiewy ich, sykaniem przerwane zostały od przeciwnego stronnictwa. Poczém P. Orfila przemówił i w krótce spokojność przywróconą została, zwłaszcza, gdy tenże zagroził zamknięciem prelekcji; w dniu zaś wczorajszym P. Orfila przyjętym został od uczniów z uszanowaniem.

— Dnia 15. —

Xiążę Broglie otrzymał depesze z Madrytu, które sięgają do d. 9 b. m.; według tych, spokojność w stolicy hiszpańskiéj dotąd niebyła naruszoną, jednak w ostatnich czasach, w nocnéj porze, przytrafiały się pojedyncze wypadki.

Gazeta karlistowska «la Quotidienne» donosi z wypadków hiszpańskich następujące szczegóły: «Wypisy z listów, które nam gazety stronnictwa liberalnego udzielają, nawet te, które dotąd o wypadkach w Hiszpanji korzystnie nam donosiły, nie ukrywają już teraz prawdziwie smutnego położenia, w którém się rząd terazniejszy znajduje. W Navarra powstanie przybrało charakter groźny. Arragonja jest w zupełnym stanie zaburzenia; prawie we wszystkich miastach téj prowincji, uorganizowały się towarzystwa karlistowskie. W nielepszém też położeniu jest i stara Kastylja, w któréj, podług zeznania liberalnego dziennika «Sentinelle des Pyrenées» karoliści zamierzają w massie zdziałać powstanie na rzecz Don Carlosa. W królestwie Walencji, gdzie duchowieństwo szczególniéj wpływ swój wywiéra, lud jest przez karlistów podniecany. Stan rzeczy w stolicy, bynajmniéj nie jest zaspokajający; mimo zapewnień rządu, iż już wszystko jest uratowaném, nie zgadza się to jednak z prawdą; liczba stronników królowéj co dzień się zmniejsza, i nie potrzeba tylko iskry, aby gwałtowna explozja nastąpiła, która za sobą pociągnie zstrącenie królowéj i zmianę rządu. Okrzyki na cześć Don Carlosa codziennie zdają się powiększać i tylko bagnety utrzymują mieszkańców na wodzy.»

Dziennik Francuzki «Constitutionnel» tak dalece od czasu rewolucji lipcowéj zmienił się w widokach politycznych, iż liberaliści francuzcy potworzyli towarzystwa, dla odmawiania mu abonentów, jak nam o tém znać daje Gazeta Rządowa Pruska: »Utworzyły się towarzystwa polityczne, które mają za cel dziennikowi Konstytucjoniście abonentów umniejszać. Główne towarzystwo dzieli się na 22 pomniejszych po departamentach rozrzuconych, wzywa ten dziennik swoich prenumeratorów, aby go nieopuszczali i przyrzeka im, iż nieprzestanie walczyć przeciw złemu gustowi i gorszącym naukom.«— W dniu 15 na giełdzie paryzkiéj rozliczne wieści krążyły ze względu wypadków w Hiszpanji. Mówiono naprzód o powtórnem ukazaniu się Xiędza Merino w okolicach Madrytu, o postępie Karolistów w prowincjach biskijskich, nawet o zamiarze tychże oblężenia twierdzy San Sebastian, nakoniec o pożyczce zaciągającéj się na rzecz Don Carlosa w Anglji. W dniu 16 nadzwyczajną drogą miano otrzymać wiadomości z Madrytu, które dochodzą do dnia 10 Marca, również niemałéj są wagi, gdyż donoszą iż ministerstwo utworzone przez Pana Burgos już bliskiem jest schyłku i że nawet ten sam minister będzie przez hrabiego Torreno zastąpionym, którego polityczne widoki bardzo się zbliżają do planu pana Martinez de la Rosa, i że ten nad konstytucją, która w krótce ma bydź ogłoszona, najwięcéj pracował. Mówią iż hr. Torreno otrzyma ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz tylko pod pewnemi warunkami.

Wiadomości nadeszłe późniejszą pocztą donoszą, iż wielkie zaburzenie było w Madrycie, i że Królowa rejentka opuściła stolicę. (G. V.)

HOLANDJA.

Haga d. 11 Marca.

Wczoraj stawiony był przed sądem assyżów Constant Polari, oskarżony, jak wiadomo, o skradzenie brylantów xiężnéj Oranji. Wysłuchano w téj sprawie trzech świadków, sekretarza J. K. M. xiężnéj, pana de Kryff, byłego dyrektora policji w Bruxelli, i panią Czerniszow, będącą dawniéj w usługach xiężnéj Oranji, która brylanty i klejnoty xiężnéj dokładnie zna i dla tego d. 6 b. m. z Petersburga tu przybyła. Pan Hemert, prokurator jeneralny, wnosił o najwyższą karę: stawienie winowajcy pod pręgierzem z papierem na piersiach, obejmującym zbrodnią tegóż, 15letnie uwięzienie, skazanie na zapłacenie kosztów processowych, zwrot brylantów i t. d. Obrońca obżałowanego, advocat de Bas, opierał szczególniéj obronę na tym wypadku, że tenże już przez dwa lata był uwięziony częścią w Ameryce północnéj, częścią w kraju, i że znużony tym niepewnym stanem rzeczy, zapewne się skłonił do dobrowolnego zeznania; daléj zaś na tém, że obżałowany na rozkaz rządu, nie zaś podług prawa zasadniczego na rozkaz upoważnio-

néj do tego władzy sądowéj ujęty został. Wyrok sądu assyżów na dziś odłożono.

— 9 Marca. —

Na mocy zapadłego dziś w sądzie assyżów wyroku uznano Konstanta Polari za winnego kradzieży, przez dobijanie się nocne, popełnionéj, i skazano go, aby przez pół godziny z tabliczką na piersiach, zawierającą podanie jego zbrodni, na miejscu ścięcia stał do słupa przywiązany, a potém na lat 12 do domu poprawy był oddany. Wyciąg wyroku tego ma bydź równocześnie w Hadze i Bruxelli publicznie ogłoszony, zaś rzeczy skradzione, ile ich się w ręku sprawiedliwości znajduje, mają bydź prawnemu właścicielowi wrócone. (*G. P.*)

ANGLJA.

Z Londynu d. 22 *Lutego.*

W sobotnim numerze gazety Times znajdują się następujące szczegóły o sprawach portugalskich: Wstrzymaliśmy się z drukiem, aby donieść o przybyciu okrętu jednego, który z Lizbony d. 2 Marca wypłynął i tę wiadomość przywiózł, iż od bitwy d. 18 Lutego, o wypadku któréj raport jenerała Saldanhy już dawniéj zamieściliśmy, nic ważnego nie zaszło. W bliskości Lagos, stoczono, jak się zdaje, d. 13 z. m. małą utarczkę, w któréj korpus Miguelistowski uderzywszy na Konstytucjonistów ze stratą do odwrotu zmuszony został. — Kurjer przytacza następujące wiadomości odebrane przez tenże okręt: Wojsko zostające pod rozkazami xięcia Terceiry ma się za kilka dni udać ku południowi. Kapitan statku parowego Royal William powiada, ze w Lizbonie najzupełniejsza panowała spokojność, i że bynajmniéj nie wątpiono tam o wypadku najpierwszéj bitwy, jaka między obydwoma wojskami stoczona będzie, gdy podług wiarogodnych wiadomości z Santarem Don Miguel od czasu ostatniéj bitwy 3000 ludzi w zabitych i zbiegłych utracił. Wielu także żołnierzy w odwrocie swoim odciętych rozpierzchło się w głębi kraju. Pod jenerałem Saldanhą ubito w ostatniéj potyczce trzy konie. Zdrowie Don Pedra znacznie się polepszyło i ostatnia słabość szczęśliwie przeminęła. — Morning-Herald tak się w téj saméj materji odzywa: Przyjąć wypada, że Pedryści albo są zmuszeni zwrócić całkiem swoję uwagę na Santarem, albo też ich prywatne niesnaski i zazdrość są przeszkodą, dla któréj stanowczego kroku przeciw armji Don Miguela nie przedsiębiorą. Od d. 18 żadna utarczka nie zaszła, ale Migueliści stali po za murami Santarem w korzystném położeniu i równéj sile jak Pedryści. A lubo z swego stanowiska łatwo wyparci bydź mogli, pozostawał im przecież zawsze jeszcze bespieczny odwrot do twierdzy. Skutkiem ich ostatniego natarcia było, iż xże Terceira nie mógł wysłać oddziału wojska z Cartaxo; ten bowiem zamyślał o wyprawie do Alemtejo; a ponieważ wszelkie wzmocnienia, jakie tylko w Lizbonie zebrać zdołano, do głównéj armji odesłane zostały, trzeba przeto było zaniechać działań przeciw Salvatiere. Baty kanonierskie pod kapitanem Henry już stały w tym celu na pogotowiu, ale admirał Napier nie mógł dostać wojska, a potrzeba mu było 1000 do 1200 ludzi. Niedawno temu przybyło tu 200 nowozaciężnych żołnierzy z Irlandji i trzy okręty z końmi z Portsmouth. W ministerjum żadna nie zaszła zmiana. (*G. P.*)

SZWAJCARJA.

Z Bazylei d. 10 *Marca.*

Stanęła nareszcie ugoda między kantonami Bern, Waadt i Genewą. Mający sobie polecone wykonanie onéj członkowie Rady Berneńskiéj, wymienili tych Polaków, którzy z Avenches do innych okolic mieli bydź przeniesieni. Z pomiędzy 92 tam uwięzionych, przyjęto na powrót do kantonu Bern 85; 4 wraca do Bern, jedynie tylko aby odebrać paszporta, wydane im dawniéj dla powrotu do Francji; jeden udaje się do okolicy Bazylejskiéj (Basel-Landschaft), a dwaj, którym deputowani Berscy przystępu zabraniają, zostaną aż do dalszych układów na ziemi Waadtskiéj. Stósownie więc do tego, dnia 5 Marca dwie kompanje milicji Waadtskiéj przeprowadziły Polaków z Avenches przez kanton Freiburg do granicy Bernskiéj; jeden oddział udał się w kierunku ku Aarberg, drugi ku Bern, aby ztamtąd daléj się przenieść do stanowisk w północnych i wschodnich częściach kantonu. Stanąwszy na ziemi Bernskiéj, otrzymali swoję wolność za daném słowem, że od przepisanéj sobie drogi nie zboczą i od stacji do stacji księgi podróży przeziérać każą. — Tak przybyli oni zwolna do Bern, Thun, Interlacken, Burgdorf, Aarwangen, Nidau, Erlach i Neustadt. — Co się tyczy owych 41 Polaków będących w Genewie, to Berneńczykowie tylko 37 uznawają za przyjętych już dawniéj do kantonu swego. W Srodę d. 5 po południu rozkazała im Rada Państwa, aby się nazajutrz z rana o godzinie 4 do odejścia przygotowali. Wszakże żądali końcem urządzenia interessów swoich, odwłoki 24 godzin, oświadczając oraz, że takowe odejście nocne ich niegodne i niejakiéj obawy znakiem, do któréj oni z swojéj strony żadnego powodu nie dali. Gdy zatém dnia 6 z rana pobudka wojskowa słyszeć się dała, i do pokojów sypialnych Polaków wkroczono aby ich wywołać, wzbraniali się oni wstać z łóżka. Po nadaremném użyciu wszelkich sposobów namowy, sprowadzono żandarmów i zagrożono nieposłusznym, że jeżli uporu swego nie odstąpią i nie ubiorą się, w koszulach na okręty ich wsadzą. To skutkowało. Polacy przywdziawszy swoję odzież wsiedli o godzinie 5téj na barkę, która za pomocą statku parowego «Wilhelm Tell» do Morges zaprowadzona została. Pułkownik Dufouri, doktor Moria, ofiarowali gotowość swoję towarzyszenia im, jeśliby Rada Państwa bez eskorty wojskowéj zostawić ich chciała. Wszakże Rada Państwa na to nie przystała i rozumnie też postąpiła, że wsadzenie ich na okręty tak wcześnie nakazała, ponieważ rząd Waadtski życzył, żeby Polacy już o godzinie 10 z rana do Morges przybyli, końcem niezwłocznego kontynuowania podróży swojéj. Tak więc Polacy przy

świetle pochodni wsiadłszy na okręt, wśród okrzyków: «Niech żyją Genewczykowie! Precz z arystokracją!» z Genewą się rozstali. Kompanja grenadjerów udała się na pokład statku parowego. Przybito przed miastem Morges do brzegu; Polaków oddano władzom Waadt; zjadłszy obiad, udali się potém pod zasłoną kompanji strzelców do Echallens, gdzie noc z dnia 6 na 7 przepędzili. Dnia 7 nocowali w Granges i mają ztamtąd niezwłocznie udać się do kantonu Bern.

Z Zurych 11 Marca.

Wczoraj wieczorem przybył tu Królewsko-Francuzki Poseł w Szwajcarji, Hr. Rumigny. Ponieważ on dopiero przed kilku dniami z Paryża wyjechał, spodziewać się wypada, że przywozi instrukcje, które Szwajcarją od polskich wychodniów nareszcie oswobodzą. (G. P.)

TURCJA.

Z Stambułu 18 Lutego.

Zdumiewają się nad niezmordowaną czynnością sułtana, który postanowił wyprowadzić lud swój z odmętu zastarzałych przesądów i stać się dla państwa swego tém, czém był Piotr Wielki dla Rossji. Nie jeden z bawiących tu Francuzów i Anglików donosi do swego kraju o nieukontentowaniu Turków z swego władzcy; lecz szczęściem nikt tu nie wcale nie wie o takiém nieukontentowaniu, bo owszem tak w stolicy, jak w prowincjach panuje pożądana spokojność; wyjąwszy tylko nocną wesołość Turków, którzy przez to chcą sobie nagrodzić za ścisły post we dnie przez ciąg Ramazanu.

Morowe powietrze okazało się znowu, szczególniéj na przedmieściu Galatą.

Podpułkownik bawarski i dowódzca w Nauplji, xiążę Sasko-Altenburgski przybył przez Smyrnę do tutejszéj stolicy z adjutantem swoim hr. Hunoldstein i lekarzem króla greckiego Ottona, panem Roser, celem widzenia osobliwości.

Z Petersburga przybył tu po przykréj podróży lądem przez góry bałkanu radzca poselstwa Tietz, jako goniec grecki, z pismami urzędowemi od xięcia Suzzo do rejencji greckiéj w Nauplji, i z przyczyny mocnego wiatru południowego dopiero w kilka dni popłynął na brygu wojennym rossjiskim do miejsca przeznaczonego.

Wielki sułtan pokazuje się często publicznie. Podczas teraźniejszego Ramazanu (postu) bywa na przechadzkach, zwiedza targi i sklepy kupieckie, między któremi celuje kilka bogatych i ozdobnych składów galanterjinych na placu przed dawnym Eski Seraj, z kąd w oznaczonéj godzinie udaje się do meczetu Bajezet, dla odprawienia tam swoich modłów. Wieczorem zaszczyca swojém odwiedzaniem magnatów krajowych, u których bywa na wieczerzy, co szczególniéj zdarzyło się już u Seraskiera, u kapitana baszy i u wielkiego Wezyra. Nawzajem ci znowu zostali nazajutrz zaproszeni przez sułtana na świetną ucztę. W dniu tym przypadała uroczystość płaszcza proroka, podczas któréj dawniéj rozdawano flaszeczki napełnione wodą, w któréj był zanurzony płaszcz proroka. Teraz zaniechano tego obrzędu z powodu nadużycia, jakiego się dopuszczano z temi flaszeczkami Przeciwnie wszyscy magnaci zgromadzili się (jak zwykle) w seraju. Tak więc sułtan czyni coraz większe postępy w swojéj reformie. — Tymczasem z ostatniéj tureckiéj gazety okazuje się, iż nieprzestaje na uroczystościach. Polepszenie krajowéj administracji i urządzenie wojska są najpiérwszém jego staraniem. Przepisy względem poboru podatków na przyszłość, objawiają chęć sułtana polepszenia losu mieszkańców ubogiéj klassy i zapobieżenia uciskom, jakich szczególniéj Rajasowie doznają. Handel i rękodzielnie ciągle kwitną. — Dnia 25 z. m. wybuchnął tu pożar, lecz tylko 3 domy zgorzały.

Gazeta Serbska z d. 3 (15) lutego Nr. 5 pisze z Kragujavatz z d. 30 stycznia (11 lutego): Skoro xiąże powrócił tu z Poszrevatz, zajął się natychmiast aktami, które mają bydź przełożone zgromadzeniu. Już w d. 29 stycznia (9 lutego) zaczynali się zjeżdżać wezwani, i miasto się ożywiło. W d. 29 stycznia (10go lutego) przybył brat xięcia, Jowan Obrenewicz, gubernator obwodów Rudnik i Poszega, w d. 30 synowie xięcia, dziedziczny xiąże Milan i xże Michał, a w d. 31 młodszy brat Jeffrem, gubernator Belgradu. Członkowie urzędów zebrali się liczniéj, niżeli się podług zalecenia można było spodziewać; przybyło także i duchowieństwo, a zgromadzenie liczyło przeszło 400 głów. Gdy powrócili kommissarze graniczni, ukończywszy swoję pracę, odgłos trąby zwołał deputowanych do kościoła. O godzinie 7 w południe (blisko o 1 podług naszego rachunku) xiąże, otoczony swoją rodziną i wielu urzędnikami dworu i kraju, udał się na zgromadzenie. Gdy je osobiście pozdrowił, dał znak sekretarzowi spraw zewnętrznych, aby odczytał projektowaną mowę, która wystawia ważność teraźniejszego zgromadzenia, wiele punktów firmanu sułtana wyjaśnia, o posłuchaniu Petroniewicza u sułtana namienia, tudzież wspomina o wdzięczności, którą naród serbski winien jest najprzód Bogu, sułtanowi Mahomedowi II. i cesarzowi Mikołajowi. Potém udzielono zgromadzeniu wiadomości o zaprowadzeniu ministerstw dla różnych gałęzi administracji, daléj projektów do rozkładania najrzetelniéj podatków i danin dla panów i pobierania onych pożytecznie i łatwo, względem dziesięcin, czyli mają bydź w naturze lub pieniądzach dawane, niemniéj względem długów, obciążających nowo-wcielone obwody; poczém deputowani zostali wezwani, aby się nad temi punktami w domu ze swoimi braćmi naradzili i dali swoje zdanie na zgromadzeniu, które znowu będzie w dniu S. Jerzego b. r. zwołane. Zgromadzenie słuchało jéj z uwagą i tylko raz przerwało mowcę jawném życzeniem pomyślności dla xięcia i jego rodziny. Gdy przyszło do firmanu, odczytał go naczelnik deputacji w Konstantynopolu, Łazarz Teodorowicz. Namieniając o posłuchaniu pana Petroniewicza, odczytał list swój, pisany z Konstantynopola do xięcia. Przy każdym punkcie okazało zgromadzenie upodobanie swoje. Xiąże Miłosz upomniał jeszcze w końcu zgromadzenie, poczém śród różnych uroczystości zgromadzenie to po trzech godzinach czasu rozeszło się. Nazajutrz podali ci wszyscy deputowani xięciu adres, największą wdzięczność wyrażający, a potém każdy udał się do swojego domu. (G. L.)